

TEATR
WSPÓŁCZESNY

1964

ANTONI CWOJDZIŃSKI

HIPNOZA





J. !!.

E.

N.

N.

I.

S.

E.

C.
H.



A.

J.

P.

A



Y.

N.
I.

Z.A.

R.

B.

E.

L.

N.I.

O.

E.



D.
O.

C.
H.



trąci, interpretuje to zdarzenie inaczej a byle jak. Podobnym objawem jest anestezja i analgezja hipnotyczna. Uśpionej osobie można przekłuć fałd skóry szpilką nawskroś, a nie poczuje bólu i, co ciekawsze, nie będzie krwawić. Niekiedy wyrwywają nawet zęby bez bólu przy pomocy hipnozy.

Asocjacje w hipnozie przebiegają wolniej, pamięć najłatwiej odświeża wtedy przeżycia z zamierzchłej przeszłości, z lat dziecięcych. Łatwo można poddawać hipnozie t.zw. sugestie wsteczne, czyli fałszywe przypomnienia, które się odnawiają po zbudzeniu, jeżeli tak chce hipnotyzer. W śnie hipnotycznym zdarzają się też samorzutne wyobrażenia wytwórcze, halucynacje i złudzenia, świadome i nieświadome — jak we śnie zwyčajnym. Myślenie mężczy osobę uśpioną niepomierne; zaczyn na pytania reagują one najchętniej powtarzaniem byle czego albo poszczególne słowami.

Wola zostaje najzupełniej pod władzą usypiacza. Ale do pewnych granic. Twierdzą, że niepodobna komuś narzucić w hipnozie takiego czynu zbrodniczego, którego by on na jawie i bez hipnozy nie wykonał za żadną cenę. I tak, nie udało się u osób uczciwych wymusić hipnozą kradzieży, podczas gdy symulowane otrucie udawało się dobrze. Tu jednak mógł pacjent zdawać sobie pocichu sprawę z tego, że gra nie idzie serio, i grał tylko rolę, której od niego żądano. Podają kilka wypadków zbrodni dokonanych w somnambulizmie, ale nie jest rzeczą wykluczoną, że byłyby zaszły i bez hipnozy. Im trudniej o jakiś czyn na jawie, tym trudniej w hipnozie.

Czyn poddany, nakazany w śnie hipnotycznym, osoba usypiana wykonywa w oznaczonym czasie punktualnie, choćby to miało być nie w parę godzin po przebudzeniu, ale nawet w cztery miesiące lub i po roku. Rok to maksymalny termin sugestii posthipnotycznej, wedle dotychczasowych spostrzeżeń. Przez czas między zbudzeniem się a wykonaniem rozkazu osoba hipnotyzowana nie myśli o zleceniu, które dostała, i nie pamięta o nim, a kiedy termin nakazany nadchodzi, wtedy chce sama od siebie, bez poczucia przymusu obcego, i wymyśla byle jakie argumenty, które ją rzekomo do danego czynu skłaniają. Jeżeli czynność nakazana jest przykra, nieznośna, głupia, pacjent czuje przed nią niepokój i przymus i usługuje się jej opierać w miarę sił.

W drugiej połowie wieku XIX bardzo często stosowano hipnozę w leczeniu. Szczególniej w histerii, w wypadkach kurczów nerwowych, wymiotów, senności, bezsenności, braku apetytu, w kaszlu histerycznym, leczono nią nerwowe przygnębienia, obawy, niepokoje, tremę przed egzaminami. Alkoholizm lub morfinizm nie daje się, niestety, usuwać tą metodą na stałe. Uleczenia takie zbyt często są pozorne tylko, udane i niestałe. Jeśli hipnoza w pewnych wypadkach pomaga, to równie dobrze pomaga i na jawie dobre słowo ze strony zaufanego lekarza, pewien spokój i nadzieja oparta na jego powadze i zaufanie do niej ze strony chorego. Niewątpliwie, że pewna tajemniczość zabiegów hipnotycznych, pewne hokus pokus, aparaty, przybory, dziwne ruchy i znaki widome niewidzialnej siły — to wszystko działa na osobniki naiwne i łatwowierne i może potęgować wpływ lekarza. Podobnie jak w elektroterapii, gdzie też trzeba wierzyć, żeby doznać ulgi od tej metody leczenia, a nawet wedle niektórych, wystarczy wierzyć.



R

B



S

A

AUTOR „HIPNOZY“ POD HIPNOZĄ

Nawet życzliwi mi ludzie krzywią się często na tematy moich sztuk.

— Wytrzyma kto trzy godziny hipnozy? — pytają.

Tłumaczę, że nie trzy tylko pół, że reszta to psychosomatyka, że to modny teraz na Zachodzie kierunek medycyny, ale nic nie pomaga.

Nie, chcą na scenie „teorii“, a zwłaszcza w trzech aktach, jak *Teoria Einsteina*, *Freuda*, *teoria snów*, czy *Temperamenty*. Bo przecie współczesny teatr idzie w kierunku nowej formy, a ja wciąż brnę w klasycznych jednościach miejsca, akcji i czasu.

Brnę, bo współczesne życie idzie w kierunku innym, w kierunku nowej treści, a tą treścią jest nauka. Nauka budzi dziś zaciekawienie żywiołowe, a więc poco wzmacniać je efektownymi dekoracjami, inscenizacjami, czy choćby wielką obsadą sztuki. Wystarczy kunszt aktora, bo w nim istota teatru.

Mimo wszystko dziwię się Axerowi, że wystawia *Hipnozę* — usłyszałem niedawno.

Nauka jest piętnem naszej współczesności, więc co dziwnego, że wejdzie na scenę Teatru Współczesnego? — spytałem.

Jesteś pod hipnozą nauki na scenie — padła odpowiedź.

Jestem i twierdzę, że teatr sam sobie robi krzywdę, gdy izoluje się od nauki zamiast rozwalić chiński mur dzielący ją od sceny. Dlatego napisałem *Świat tajemnic* — oparty na parapsychologii, *Obronę genów* — opartą na genetyce, a teraz piszę *Sztuczne mózgi* — oparte na cybernetyce.

Geny, elektrony czy logarytmy nie czują nic, więc nie mogą wzbudzić w nikim uczucia — padają argumenty.

Geny nie płaczą nawet po mutacji, a logarytmy nie cieszą się nawet w robocie, ale ludzie płakaliby, gdyby po wojnie zobaczyli pokolenie kalek i ludzie cieszyliby się, gdyby przyszedł zapowiadany przez cybernetyków, raj na ziemi.

Nie przekonuje to nikogo. Powinienem napisać uczciwą sztukę o jakimś problemie społecznym, radzą.

A po co, kiedy lepiej zrobią to inni?

Tylko „komedii naukowej“ nikt nie napisze lepiej od ciebie, co? — pada ironiczne pytanie.

Jak ma napisać, kiedy wciąż nikt jej nie pisze — odpowiadam bez ironii.

Rozmowę kończy westchnienie: I dzięki Bogu!

ANTONI CWOJDZIŃSKI

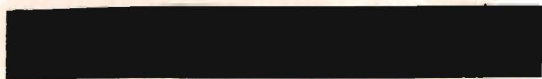
Życie krótkie, sztuka lekarska długa, sposobność przemijająca, doświadczenie złudne, wyrokowanie trudne. Atoli nie tylko sam lekarz winien spełniać to, co potrzeba, ale także sam chory i osoby otaczające, i stosunki zewnętrzne.

HIPPOKRATES



PSYCHOLOGIA

JAK MOŻNA WYWOŁAĆ
HIPNOZĘ?



Szkoła z Nancy stosuje przeważnie sugestią słowną i urządziła pacjentowi takie warunki, w których sen i tak łatwo mógłby wystąpić. A więc pacjenta usadza się w bardzo wygodnym fotelu, aby wykluczyć wszelki wysiłek mięśni, i każe mu się nie myśleć o żadnych tematach wesołych ani smutnych, w ogóle: odsunąć ile możności wszelkie zainteresowania, myśleć, co najwyżej tylko o tym, żeby zasnąć jak najprędzej i jak najłatwiej. Nawet na tym nie powinno zbyt wiele zależeć pacjentowi. Powinien się biernie poddać, wierząc spokojnie, że zaśnie, i ufając usypiającemu bezwzględnie.

To zaufanie wzbudza nieraz znane nazwisko hipnotyzera i reklama, czasem jego twarz, broda, pełny skupienia wzrok, ton pewny siebie — niedobrze, jeżeli hipnotyzer wydaje się zabawny, naiwny, budzi niechęć lub śmiech. Wtedy nie ma mowy o wierze w sen i o poddaniu się jego woli i sen też nie przychodzi.

Ułożywszy pacjenta wygodnie w cichym pokoju, usypiacz każe mu patrzeć w jeden punkt nieruchomo — nieraz w środek między brwiami hipnotyzera (przez co męczą się prędko mięśnie

wewnętrzne gałek ocznych) i zapowiada pacjentowi głosem spokojnym, pełnym głębokiej wiary, że oto zapadnie w lekki, przyjemny sen, tak samo orzeźwiający, jak sen zwykły. W pewnym momencie hipnotyzer, widząc zmęczone już oczy pacjenta, powiada mu z cicha: „Widzisz, powieki ci się robią ciężkie i opadają same; będziesz spał. Oddychasz coraz wolniej i coraz spokojniej, ręce i nogi ciężą ci bezwładne; masz takie miłe uczucie spokoju, nic ci się nie chce, tylko spać będziesz. Powieki zamykają ci się same”. Przy tych słowach zamyka mu ręką powieki i przyciska je na chwilę palcami, pociera je i wmawia, że się zaciskają same i nie chcą się otworzyć. Silniejszym nieco a bardzo energicznym głosem nakazuje: „Spój!”.

Po paru minutach takiego opracowania podatny pacjent jest gotów, znajduje się w pierwszym stadium snu. Ma naprawdę poczucie ociężałości, nic mu się nie chce, a że postanowił nie opierać się hipnotyzerowi, nie protestować, nie wątpić, nie kontrolować siebie i jego — tylko wierzyć i słuchać, więc, kiedy mu hipnotyzer mówi: „Zacisnęły ci się powieki tak mocno i tak przyjemnie, że ich nie otworzysz teraz. Zupełnie nie możesz ich otworzyć”, pacjent wierzy i w to, nie próbuje ich otwierać i nie otwiera istotnie. Podobnemu działaniu ulegają ludzie łatwowierni łatwo i poza eksperymentami z właściwą hipnozą.

Hipnotyzer prowokuje ostrożnie, mówiąc: „Nie potrafiłbyś ich otworzyć, gdybyś nawet spróbował — nie dasz rady — bezwarunkowo nie otworzysz — możesz spróbować i zobaczysz, że ci się nie uda”, pacjent potulnie robi te daremne próby, a że mu się nic nie chce w ogóle już od początku usypiania, więc i otwierać oczu nie chce mu się również naprawdę — zacząć ich otworzyć nie może i to pogłębia jego zaufanie do hipnotyzera. Gdy usypiacz weźmie go za rękę, podniesie mu rękę do góry i puści ją wolno, ręka puszczonego opada ciężko i bezwładnie jak



martwa. I to przedstawia hipnotyzer jako niewątpliwy symptom nadchodzącego snu. Albo snu, który już nadszedł.

U wielu osób tyle tylko można uzyskać za pierwszym razem. Senność. Za drugim, trzecim razem, nabierają wprawy i zapadają w następne stadium hipnozy, zwane hipotaksją czyli podporządkowaniem się. Objawiają wtedy ślepe posłuszeństwo rozkazom usypiacza, trzymając rękę sztywnie w każdej nadanej pozycji (katalapsja), ulegają złudzeniom zmysłowym, można je klucć szpilką bez bólu, ale jeszcze pamiętają gdzie są i co się z nimi robi, i zachowują po przebudzeniu pamięć tego, co się z nimi działo.

Trzecie stadium, najgłębsze, nazywa się somnambulizmem. Jest to już sen naprawdę, w którym pacjent nie słyszy, co się naokoło niego mówi i robi: słyszy tylko słowa hipnotyzera i poddaje się bezwzględnie wszystkim jego wzmówieniom i rozkazom (raport), gotów jest też po zbudzeniu się w oznaczonym terminie wykonać czynności, które mu w tym stanie hipnotyzer nakaze. Po przebudzeniu się pacjent nie pamięta zupełnie, co mówił i co robił w tym stadium — w ogóle, co się z nim i koło niego działo. Chcąc pacjenta obudzić, hipnotyzer zapowiada mu, że się przebudzi rzeźki i zadowolony i z lekką głową, kiedy hipnotyzer doliczy głośno do trzech, lub do dziesięciu. Wtedy dmucha mu w twarz i wmawia, że sen się skończył i nastrój jest bardzo pogodny. Dobrze, jeżeli pacjent nie ma skłonności do hysterii, bo wtedy zbudzenie nie zawsze przebiega tak gładko i przyjemnie dla obu stron.

Na pytanie, czy każdego można zahipnotyzować, odpowiadają, że z pośród ludzi zdrowych około 95% potrafi przy dobrej woli ulec hipnozie. W pierwszym stadium senności zapada około 25%, w hipotaksję daje się wprowadzić około 60%, a w somaambulizm około 25% ludzi. Najłatwiej ulegają hipnozie osoby inteligentne, zdolne do skupienia myśli, posłuszne (dobrzy

uczniowie, żołnierze). Nie potrzeba do tego wcale być słabym, ani nerwowym. Dzieci poniżej 8 roku życia i chorych umysłowo jest bardzo trudno uśpić. Kto wyraźnie i mądrze nie chce się dać uśpić, ten się nie da uśpić wbrew własnej woli. Wystarczy, żeby się ruszał i nie zagapiał i nie zwracał uwagi na sugestie. Kto się częściej poddawał hipnozie, ten się jej potem oprzeć już nie potrafi.

Stan hipnotyczny objawia się przede wszystkim w zakresie ruchów. Usypiany wykonywa każdy nakazany ruch i wykonywa automatycznie każdy ruch, który mu hipnotyzer rozpocznie, lub pokaże. Obraca np. bez ustanku rękę prawą koło lewej, kiedy mu usypiacz ten ruch rozpocznie, a jeśli próbuje się opierać, zwalnia tylko tempo obrotu. Usłyszane wyrazy powtarza jak echo (echolalia), w katalapsji zachowuje wszelkie nadane mu pozycje niezmiernie długo. Moll przytacza wypadek, w którym zahipnotyzowany siedem godzin z rzędu trzymał rękę sztywnie wyciągniętą przed siebie. I to pod kontrolą.

W zakresie spostrzeżeń występują pod wpływem wmawiań ze strony hipnotyzera złudzenia. Cebula smakuje jak gruszka, mimo że wyciska lzy. Woda, jak wino, lub atrament, ołówek może sparzyć jak zapalony papieros i wywołać bąble na skórze. Rani się skóra w miejscu sugerowanych ran i powstawać mogą na nich stygmaty. Zjawisko znane też u ascetów i ascetek rozpamiętujących mękę Pańską. Obok złudzeń, bywają halucynacje pozytywne i negatywne. A więc na pustym bilecie może osoba uśpiona zobaczyć poddaną jej słownie fotografię i potrafi, co ciekawsze, odszukać ten właśnie bilet wśród wielu pozornie takich samych. Równie dobrze potrafi na rozkaz hipnotyzera, nie widzieć jednej z osób obecnych w pokoju, albo mebla, któregokolwiek podczas hipnozy lub po niej. Mimo to, omija po drodze taki przedmiot jak gdyby go widziała centrami podkorowymi a nie widziała korą mózgową. Gdy go dotknie jednak, lub po-



**antoni
cwojdzński**

hipnoza

komedia w trzech aktach

osoby:

rena

zofia mrozowska

jan

kazimierz rudzki

scenografia:

lucja kossakowska

reżyseria

autora

asystent reżysera:

danuta kubiakowa

asystent scenografa:

wilhelm rybicki

**dyrektor teatru
erwin axer**

oprac. graficzne programu:

fr. starowiejski

rsw „prasa”, w-wa, Okopowa 58
zam. 1546, egz. 8000, Z-62.

Cena 2.70 zł